



## Sprawozdanie 2003/2004

Maciej Kolban  
Prezydent 2003-2004 RC Szczecin

Na początku 2003 roku zastanawiałem się, czy nie poprosić kolegów o przełożenie mojej prezydentury o kolejny rok czy dwa lata. W okresie, gdy miałem objąć tę bardzo zaszczytną, ale i związaną z wieloma obowiązkami funkcję, poza normalną pracą w Klinice wypełniałem jeszcze obowiązki Prodziekana na Wydziale Nauk o Zdrowiu w Pomorskiej Akademii Medycznej, który w tym czasie prężnie się rozwijał, powstawały nowe kierunki. Te działania wymagały zaangażowania i poświęcenia znacznej ilości czasu. Stąd ciągłe pytanie - czy podołam i zmieszczę się ze wszystkimi obowiązkami w „normalnym” czasie... Stwierdziłem jednak, że najlepsze efekty osiągam podejmując wszelkie działania, jeśli mam ich trochę w nadmiarze. Oczekiwanie na ten wygodny dla ludzkiej psychiki, właściwy moment, nie nadejdzie nigdy - on jest teraz... Skoro ustaliliśmy, że ma to być kadencja 2003/2004, trzeba było zacząć działać.

W klubie panował w tym okresie pewnego rodzaju marazm. Wszystkich opuścił humor. Entuzjazm opadł po zakończonym w poprzedniej kadencji, zresztą pełnym sukcesem - spotkaniu Komitetów Polsko-Niemieckich organizowanym w Szczecinie pod kierownictwem Romana Rogozińskiego. Na spotkaniu klubowe przychodziło po kilka osób, z wyraźną tendencją spadkową. Zwiększanie dawki Alveo i dieta Kwaśniewskiego ordynowana przez mojego poprzednika nie przynosiła spodziewanej poprawy.

Początek był trudny. Przekazanie władzy prezydenckiej nie odbyło się tradycyjnie i hucznie na promie „Polonia”, a objęcie przeze mnie funkcji Prezydenta nastąpiło w małej salce hotelu Radisson w dniu 16 lipca 2003 roku, przy herbatce w obecności 9 osób - wcześniej jakoś się nie składało..... Po pierwszym zebraniu zarządu okazało się, że w kasie klubowej również widać już „pustkę”. Na liście klubowej 34 członków - wielu... tylko na liście, bo niektórych twarzy już nie pamiętano.

Po rozmowach z członkami Zarządu i kolegami którzy jeszcze pojawiali się na cotygodniowych spotkaniach, stwierdziłem, że trudno mi będzie w tej sytuacji zrealizować jakieś duże i rozciągnięte w czasie działanie. Postanowiłem skupić się na działaniach doraźnych, by uwypuklić rolę tych, którzy chcieli jeszcze pracować dla klubu, by nie odeszli i stworzyć możliwość pełnego działania moim następcom.

Byłem podobnie jak inni koledzy świadomy, że ta kadencja jest „stracona” do planowania i podejmowania z wielkim rozmachem działań charytatywnych czy propagandowych. Trzeba było rozpocząć pracę „od podstaw” - po prostu „posprzątać”. Udało mi się zweryfikować listę członków naszego klubu, i - mimo licznych protestów - skreśliłiśmy wszystkich, którzy nie mieli zamiaru uczestniczyć w dalszej naszej działalności (często nie były to niestety przyjemne rozmowy). Czasami udało nam się nawet odzyskać zaległe składki.

Na uroczystej Wigilii w grudniu 2003 roku przyjęliśmy do klubu nowych członków: Tomka Brejdaka i Janusza Teresiaka. W Nowy 2004 Rok wkraczaliśmy w liczbie 28 zadeklarowanych rotarian i 2 jeszcze się „wahających”. Na zebraniach nie było już kłopotów z kworum. Można było przegłosować podjęte ustalenia. Na zorganizowanego przez klub „śledzika” było tylu chętnych, że zarezerwowana sala okazała się trochę za mała, ale zabawa za to była wspaniała.

Zaczęliśmy też działania w celu pozyskania 2 matching grantów: zakup zestawu do kardiologicznych prób wysiłkowych dla Specjalistycznego Szpitala w Zdunowie (wartość zestawu około 25 tys. USD) i zestawu respiratorów i monitorów funkcji życiowych dla SPS ZOZ Zdroje (wartość zestawu około 50 tys. USD), które zostały zakończone w kolejnej kadencji. Koledzy poparli mój projekt, by organizatorem uroczystej corocznej zmiany prezydentów był kolejny Prezydent Elekt po obejmującym funkcje Prezydencie w danym roku. Ten me-



chanizm funkcjonuje sprawnie do chwili obecnej, a ja mogłem przekazać funkcję Prezydenta Klubu mojemu następcy - Leszkowi Zdawskiemu – „tradycyjnie i hucznie... na promie Polonia”, również wspólnie z obejmującym funkcję nowym Gubernatorem, Jankiem Wraną.

Dziękuję serdecznie wszystkim kolegom, dzięki nim i z nimi udało mi się wykonać sporo ważnej pracy, tej niestety mało efektywnej, ale wydaje mi się, że przynoszącej efekty w następnych latach.